

Roman Sosnowski
Uniwersytet Jagielloński

**Dariusz Bralewski, *Od przekładu do słownika. Korpus
równoległy w redakcji słowników tłumaczeniowych*
Oficyna Wydawnicza LEKSEM, Łask 2012, 644 s.**

Książka zaczyna się od cytatu z Anne-Marie Laurian: „słownik prawdziwie dwujęzyczny, czyli taki, w którym wyrazy zostały zanotowane w swych nierozmytych znaczeniach i jednocześnie przetłumaczono je z zachowaniem maksymalnie zróżnicowanych konotacji – jest niemożliwy” [Laurian (éd.) 2004: 4]. Dorzuciłbym do tego stwierdzenie Johna Sinclaira [Sinclair 1987: 106], że rezultaty stosowania słowników dwujęzycznych mogą być groteskowe, gdy takie słowniki są stosowane do wykonywania tłumaczeń. Przy takich zastrzeżeniach rzeczywiście można nabrać wątpliwości co do pracy leksykografa. Na szczęście słowniki istnieją i mają się całkiem dobrze, a książka Bralewskiego udowadnia, że nie tylko istnieją, ale i można o nich napisać wiele ciekawych rzeczy.

Książka *Od przekładu do słownika* ma tytuł z jednej strony jak najbardziej adekwatny do treści, ale z drugiej nazbyt skromny. Tematem zasadniczym jest rzeczywiście korpus w redakcji słownika przekładowego (*Francusko-polskiego słownika odpowiedników przekładowych*) i związane z tym metody automatyzacji ekstrakcji danych oraz leksykograficzne przetwarzanie bitekstów (inaczej dwutekstów, czyli oryginału i przekładu powiązanych ze sobą)¹, ale wątków pobocznych,

¹ Definicji bitekstów, sposobom ich wiązania (ciekawy odpowiednik dla angielskiego *alignement*) oraz składowi korpusu bitekstów, na których Bralewski opiera *Francusko-polski słownik odpowiedników przekładowych*, poświęcony jest rozdział 1.4, s. 36-39.

pogłębionych i niebanalnych jest sporo. Jako niedogmatycznemu zwolennikowi językoznawstwa ilościowego i przekładoznawstwa opartego na językoznawstwie ogromnie spodobały mi się analizy jakościowe tłumaczeń jednego zdania Gustave'a Flauberta (s. 23-31). Z jednego zdania Autor wydobywa ogrom informacji, zarówno pokazując swoje przygotowanie teoretyczne, jak i zdradzając, że jest praktykiem z wieloletnim doświadczeniem.

Już w latach 70. XX w., potem intensywniej w 80. starano się wskazywać drogę, którą ostatecznie idzie Bralewski w redakcji słownika i którą opisuje w książce. Reinhard R.K. Hartmann [1980] czy Carla Marelllo [1989] zachęcali do aktywności praktyków przekładu na polu leksykograficznym, wychodząc z założenia, że zwykły słownik dwujęzyczny to dla nich za mało. Tworzenie „kontrastywnych pól semantycznych” składających się z oryginalnych tekstów, tematycznie jednorodnych, którym towarzyszą tłumaczenia, miało dać impuls tradycyjnej leksykografii [Marelllo, 1989: 120]. Wyraźnie zaczęto wyróżniać słowniki przekładowe w grupie słowników dwujęzycznych. Tą drogą idzie autor książki, udowadniając, że za przekładowe trudno uznać dotychczas wydawane słowniki francusko-polskie. Podobnie zaczęto zwracać uwagę na rolę korpusu w przygotowaniu słownika. Dla Bralewskiego ta rola jest w oczywisty sposób zasadnicza, ale na szczęście nie przesłania mu innych kwestii.

Nie sposób przywołać w krótkiej recenzji choćby części z tematów, które autor wyczerpująco traktuje w swojej książce (definicje i opis korpusów, błędy w przekładzie i ich klasyfikacja, definicje przekładu, słowników dwujęzycznych, słowników przekładowych, ekwiwalencja i jej rodzaje, rodzaje relacji semantycznych między ekwiwalentami w słowniku i inne).

Ograniczę się więc tutaj tylko do jednej z centralnych kwestii, a mianowicie wskazywania odpowiedników czy raczej automatycznego wyszukiwania odpowiedników tłumaczeniowych w korpusie. Poświęcony jest temu rozdział szósty książki zatytułowany „Pozyskiwanie danych przekładowych z korpusu – próby automatyzacji”. Autor przedstawia dwie metody, zautomatyzowane, oryginalne, które posłużyły mu do pozyskiwania odpowiedników w korpusie. Opisuje zarówno ich założenia teoretyczne, jak i sposób działania algorytmów (oczywiście bez wdawania się w szczegóły kodowania tychże algorytmów). Pierwsza metoda

opiera się na założeniu, że w tłumaczeniu zwykle znajdujemy „ten sam układ treści, co w oryginale, z zachowaniem struktury tematyczno-rematycznej” (s. 355). Jeśli korpus bitekstów został wcześniej powiązany na poziomie akapitów (czynność co prawda żmudna, ale niezbędna), to można dokonać zestawienia segmentów graficznych otwierających i kończących akapit, aby pozyskać w ten sposób odpowiedniki. Przy określeniu granicznej frekwencji, dla której można przeprowadzić walidację odpowiedników, metoda sprawdza się w praktyce zaskakująco dobrze. Dalszym jej rozszerzeniem jest wyszukiwanie odpowiedników poprzez przeszukiwanie wypowiedzeń – segmentów uzyskanych z podziału akapitów. Oczywiście podział akapitów na wypowiedzenia sprawia szereg trudności, które Bralewski przedstawia, dając równocześnie receptę na ich pokonanie. Znow, jak poprzednio, wszystko opiera się na założeniu, że tłumacze najczęściej odtwarzają syntaktyczną organizację oryginału. Z danych Bralewskiego wynika, że tak się rzeczywiście dzieje w 70% przypadków (s. 382). Jako ostatni etap autor proponuje odzyskanie tych wystąpień odpowiedników, które pojawiają się w innych miejscach niż końce i początki akapitów czy zdań (wypowiedzeń). Dokonuje się to poprzez wyszukanie „podciągów, składających się na zatwierdzone wcześniej odpowiedniości przekładowe”. Metoda ta może nie jest szczytem językoznawczej elegancji, ale daje zaskakująco dobre wyniki i łatwo ją ująć w algorytmy programu wyszukującego odpowiedniki. Jest więc niewątpliwie sukcesem i została z powodzeniem zastosowana w pracy nad *Francusko-polskim słownikiem odpowiedników przekładowych*, choć autor lojalnie uprzedza, że w sumie dzięki tej metodzie wydobywa się ok. 40% materiału, a resztę trzeba ekscerpować ręcznie (s. 396-397).

Kolejną propozycją Bralewskiego jest metoda (nazwana metodą 2 wskazywania odpowiedników) oparta na prawdopodobieństwie wystąpienia par wyrazowych. Sama formuła służąca do wyliczenia stopnia odpowiedniości jest dość skomplikowana dla nieznaących statystyki; z grubsza opiera się na relacji prawdopodobieństwa wystąpienia segmentu francuskiego w bitekście do prawdopodobieństwa wystąpienia segmentu polskiego w bitekście. St_odpow (stopień odpowiedniości) równy jeden oznacza, że między segmentem docelowym a źródłowym nie zachodzi żadna zależność. W przypadku St_odpow różnego istnienie zależności jest uprawdopodobnione. Jak zauważa sam Bralewski

(s. 400), jest to ta sama metoda statystyczna, która służy do wyodrębniania z korpusów kolokacji (*mutual information*). Trzeba jednakże zauważyć, że liczba rekordów bazy generowana przez metodę jest ogromna. Leksykograf musi więc wybrać wielkość graniczną stopnia odpowiedniości, przy którym będzie odrzucał „pary segmentów graficznych, aby nie tracić czasu na ich walidację” (s. 446). Nie jest to zadanie łatwe, ale możliwe. Kolejne zagadnienie to wybór frekwencji granicznej. Bralewski, obserwując wyniki generowane przez procedury, wskazuje, że metoda jest szczególnie skuteczna przy parach wyrazowych o frekwencjach wyższych od 4.

W każdym z opisanych przypadków, tzn. przy użyciu metody pierwszej, jak i drugiej, leksykograf, oprócz oczywistych zestawień odpowiedników, które można znaleźć w zwykłych słownikach, uzyskuje też zestawienia poprawne szczególnie rzadkie lub specjalistyczne bądź zestawienia odpowiedników, które należą do różnych kategorii gramatycznych. Są to więc dane bardzo cenne, do których wgląd uzyskuje się właśnie dzięki zastosowaniu metody korpusowej i dzięki zautomatyzowaniu procesu wyszukiwania odpowiedników. Algorytmy w wielu przypadkach dają wyniki lepsze niż intuicja leksykografa, bo bez nich pewne odpowiedniki nigdy nie zostałyby zauważone. Bralewski doskonale zdaje sobie z tego sprawę i podkreśla tę właśnie rolę korpusu i algorytmów, a równocześnie nie absolutyzuje metod numerycznych, upominając się o dokumentowanie „znaleźsk tłumaczy, zwłaszcza literatury, wartych utrwalenia” (s. 447).

Książka Bralewskiego jest ważna i ciekawa z kilku względów. Mamy tu i solidne podstawy językoznawcze, i ukłon w stronę krytyki przekładu. Z jednej strony dostajemy zobiektywizowany opis rozmaitych zjawisk językowych i tłumaczeniowych w oparciu o rygorystyczne definicje i jasne podziały, a z drugiej uzyskujemy zobiektywizowany wgląd w praktyki tłumaczeniowe. Wyniki bywają zaskakujące, pozorne oczywistości stają się ważnym punktem wyjścia zarówno w refleksji językoznawczej, jak i w praktyce leksykograficznej.

Po przeczytaniu całości zadałem sobie pytanie, czy chciałbym coś wytknąć autorowi książki? Odpowiedź to zdecydowane nie. Bo choć Bralewski postawił wyłącznie na niektóre plany organizacji języka, to dla potrzeb tematyki pracy „materiał językoznawczy” jest więcej niż wystarczający. Poza tym autor z jednej strony wykonał mrówczą pracę

u podstaw, a z drugiej w wielu miejscach koryguje milcząco przyjmowane i nieweryfikowane założenia teoretyczne dzięki próbie ich zastosowania. Wszystko to powoduje, że mamy do czynienia z pracą nowatorską i tematycznie, i metodologicznie, co słusznie podkreślają recenzenci wydawniczy rozprawy cytowani na okładce.

Jestem italianistą. Gdybym zdołał z włoskim wykonać podobną pracę, jaką wykonał Bralewski z francuskim w monografii *Od przekładu do słownika* i w samym *Słowniku*, byłbym z tego niezmiernie dumny. Dlatego podziwiam Autora i polecam tę książkę jako lekturę obowiązkową wszystkim, którzy interesują się interakcją, jaka zachodzi pomiędzy leksykografią a przekładem.

Bibliografia:

- Hartmann, R.R.K. (1980), *Contrastive Textology : comparative discourse analysis in applied linguistics*, Groos, Heidelberg.
- Laurian, A.-M. (éd.) (2004), *Dictionnaires bilingues et interculturalité*, Lang, Bern.
- Marello, C. (1989), *Dizionari bilingui: con schede sui dizionari italiani per francese, inglese, spagnolo, tedesco*, Zanichelli, Bologna.
- Sinclair, J. (1987), „Grammar in the Dictionary”, w: idem (ed.), *Looking up. An Account of the COBUILD Project in Lexical Computing*, Collins, London.